

PISMO TO I JEGO ŚWIĘTE ZADANIE

Pismo to jest jednym z głównych czynników, czyli narzędzi w nauczaniu Biblii, a wydawane jest przez Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego, które to stowarzyszenie jest założone w celu głoszenia chrześcijańskiej umiejętności. Pismo to wydane jest nie tylko w celu dopomożenia ludowi Bożemu do badania Biblii, ale także ogłaszania konwencji i sprawozdań z tychże — radio programy, wykłady publiczne i odpowiednią literaturę. Nasze tak zwane "Berezańskie Badania" są rozbieżaniem, przeglądaniem "Wykładów Pisma Św." wydanych przez Towarzystwo z czasu Pastora C. T. Russell'a. Pismo to stoi silnie w obronie Jedyne go gruntu chrześcijańskiej nadziei, która dziś pospolicie jest odrzucona. Odkupienie przez drogocenną krew "Człowieka Chrystusa Jezusa, który wydał samego siebie na okup (jako zastępca) za wszystkich" (1 list Piotra 1:18; 1 list do Tym. 2:6). Budując na tym gruncie złoto, srebro i drogie kamienie (1 list do Kor. 3:11-25; 2 list Piotra 1:5-11) Słowa Bożego. Inne jeszcze zadanie tego pisma jest, aby dać poznać "Jaka była społeczność onej tajemnicy!....zakrytej od wieków w Bogu. ..aby teraz przez zbór wiadoma była nader liczna mądrość Boża, która inszych wieków nie była znajoma synom ludzkim, jako teraz objawiona jest świętym." — List Pawła do Efezów 3:9, 10. 5.

Jest ono niezawisłym od jakichkolwiek partij, sekt i wyznań sporządzonych przez różnych ludzi, lecz stara się coraz więcej przyprowadzić każde słowo pod wolę Bożą w Chrystusie, jak jest wyrażone w Słowie Bożym. Z tego powodu śmiało może występować i wypowiadać, cokolwiek mówił Pan, według mądrości Bożej nam udzieleny ku wyrozumieniu Jego Słowa. Jego podstawa jakkolwiek nie jest dogmatyczna, lecz jest pewna, bo co wiemy, to twierdzimy, postępując według zupełnej wiary opartej na pewnych obietnicach Słowa Bożego. Jest ono przeznaczone jedynie dla służby Bożej, zatem nasze postanowienie, co ma być umieszczone na Jego szpaltach, a co nie, musi być kierowane według upodobania Bożego, nauka Jego Słowa, dla podtrzymania Jego ludu w łasce Bożej i uniętności. Dlatego nie tylko zapraszamy, ale nalegamy na naszych czytelników, aby doświadczyli wszystkie Jego wywody, które zawsze poparte są nieomylnym Słowem Bożym.

Według Naszego Wyrozumienia Pismo Święte Wyrażnie Uczy:

- ze Kościół jest "świątynią Boga Żywego" — "Dziełem Jego" i, że budowa tego Kościoła trwa przez cały Wiek Ewangelii — odkąd Chrystus stał się Zbawicielem Świata i Węgielnym Kamieniem tej świątyni — Kościoła, przez którego, gdy będzie skończony, błogosławieństwo Boże spłynie na wszystkich ludzi i wtedy znajda przystęp do Boga. — 1 list do Kor. 3:16. Efez. 2:22. 1 Moj. 28:14. Do Gal. 3:29.
- ze w międzyczasie odbywa się kształtowanie, obciosywanie i polerowanie ofiarowanych i wierzących w ofiarę Chrystusa za grzechy jako pojednania, a gdy ostatni z tych "żywych kamieni" wybranych i kosztownych zostanie dokonczonym, wielki Mistrz przyprowadzi ich razem przy Pierwszym Zmartwychwstaniu. Wtedy Kościół zostanie napełniony chwałą Bożą i przez całe Tysiąclecie będzie Pośrednikiem między Bogiem a ludźmi. — Obj. 15:5-6.
- ze gruntem nadziei tak dla Kościoła jak i dla świata jest to, że Jezus Chrystus z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował, jako "okup za wszystkich," który też będzie "światłością prawdziwą, która oświeci każdego na ten świat przysiadający" we właściwym czasie. — List do Żydów 2:9. Jan 1:9. 1 Tym. 2:5, 6.
- ze nadzieja Kościoła jest, że ujrzy swego Pana "tak jak On jest" i że będzie "uczestnikiem Boskiej natury" i współdziału w Jego chwale. — Jan 3:2. Jan 17:24. Do Rzym 8:17. 2 list Piotra 1:4.
- ze teraźniejszym zadaniem Kościoła jest udoskonalenie do przyszłej służby, by rozwijać w sobie ducha i być świadkami Bożymi dla świata i przygotowywać się być królami w przyszłym wieku. — Efez. 4:12. Mat. 24:14. Objaw. 1:6; 20:6.
- ze nadzieja dla świata spoczywa w umiejętności i sposobności, które będą wszystkim w Królestwie Chrystusowym, to jest restytucja, czyli naprawienie wszystkiego, co było utracone w Adamie, które otrzymają wszyscy posłuszni z rąk Zbawiciela i uwielbionego Kościoła, zaś wszyscy rożmyślnie zli i niepoprawni będą wytraceni. — Dzieje Ap. 3:19; Izj. 35.

STRĄŻ — Zwiastun Obecności Chrystusa

Miesięcznik nauk biblijnych, poświęcony dla duchowego dobra ludu Bożego i chwały Bożej.

WATCH TOWER AND HERALD OF CHRIST'S PRESENCE
Monthly Religious Magazine Devoted to the Spiritual Welfare of the Lord's People and to the Glory of God

W y d a w c y :

Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego
P.O. Box 5455, Chicago 80, Illinois, U.S.A.

UWAGI OGÓLNE

W Ameryce roczna prenumerata wynosi \$2.00. Pojedynczy numer 20 centów. W Europie z powodu trudnych warunków powojennych, połowę tej ceny — według urzędowej wartości dolara w danym kraju.

Którzy z braci nie są w stanie opłacić prenumeraty, mogą otrzymać Straż, na żądanie, bezpłatnie. W Ameryce zamówienia i prenumeratę prosimy nadsyłać wprost na adres Stowarzyszenia. Stow. Badaczy Pisma Św. — P.O. Box 5455, Chicago 80, Ill.

We Francji na adres: Kubiak Józef, 90 Rue Victor Hugo, a Croix, Nord, France

WIECZERZA PAŃSKA W ROKU 1956.

Podajemy do wiadomości, że według naszego sposobu obchodzenia pamiątkowej Wieczery Pańskiej w rocznicę Jego ostatniej wieczerzy i ustanowienia tej drogiej pamiątki, uprzytomniającej Jego ofiarniczą śmierć za nas i za całą ludzkość — właściwym czasem do obchodzenia tej Pamiątki w tym roku będzie niedziela, 25 marca, po godz. 6 wieczorem; albowiem w tym czasie, według kalendarza hebrajskiego, rozpocznie się 14 dzień miesiąca Nisan, w którym to dniu zabijany był figuralny baranek wielkanocny, który był obrazem na prawdziwego Baranka Bożego, Chrystusa Jezusa. — Jan 1:29; 1 Kor. 5:7.

PLANOWANE KONWENCJE

WILLIMANSETT, MASS.

Drogo umiłowani w Chrystusie, Panu naszym, bracia i siostry: —

Zawiadamy, że Zbór ludu Pana w Holyoke, Mass., uplanował, przy Boskiej pomocy, urządzać jednodniową konwencję w niedzielę, 29-go kwietnia, b. r. Uprzejmie zapraszamy braci i siostr ze zgromadzeń okolicznych, a także z dalszych.

Konwencja ta nie odbędzie się jednak w Holyoke, ale w Chicopee, w sali "St. John's Odd Fellows," 89 Cen-

ter St., które to miejsce jest braciom okolicznym dobrze znane i dostępnejsze. Rozpoczęcie o godz. 9:00 rano, w niedzielę 29 kwietnia.

Blizszych informacji, w razie potrzeby, chętnie udzieli sekretarz: — br. F. Orlinski, 650 Chicopee St., Willimansett, Mass.

DETROIT, MICH.

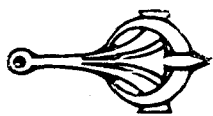
Umiłowani w Chrystusie bracia i siostry: —

Podajemy do wiadomości, że zgromadzenie ludu Pana w Detroit, Mich., planuje urządzać dwu-dniową konwencję w dniach 5 i 6 maja b. r., na którą zapraszamy wszystkich którym możliwym będzie przybyć, tak z bliska jak i z dalszych okolic.

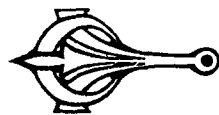
Ufamy, że bracia i siostry raczą zaszczyścić nas swoją obecnością, a Ojciec Niebieski ubogaci tę ucztę duchową Swoim błogosławieństwem i pokarmem duchowym, potrzebnym w tych trudnych czasach ostatnich.

Konwencja odbędzie się w tym samym miejscu co w latach poprzednich; a mianowicie: w budynku "Riverside Lodge," 1700 Hubbard Ave., narożnik Bagley Ave. Rozpoczęcie w sobotę, 5 maja, o godz. 9:30 rano.

Za zgromadzenie ludu Pana w Detroit, Mich., sekr. br. P. Lalik, 20752 Syracuse, Van Dyke, Mich., Telefon: SL 7-0035.



STRAŻ



I ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSTUSA

ROK XXXV

MARZEC (MARCH), 1956

Nr. 3

PAMIĄTKOWA WIECZERZA PAŃSKA

BIORĄC ogółem, u chrześcijan zwykłem jest obchodzić Wielki Piątek jako pamiątkę śmierci naszego Pana a Niedzielę Wielkanocną jako pamiątkę Jego zmartwychwstania. Jednakowoż w rychłym kościele, każda niedziela była pamiątką Pańskiego zmartwychwstania, gdy zaś Jego śmierć, symbolicznie przedstawiona w ostatniej Wieczerzy spożywanej w wieczór poprzedzający ukrzyżowanie, a jednak "tego samego dnia," obchodzona była dorocznie, jako pozafiguralne zabicie baranka wielkanocnego u żydów — w czternastym dniu pierwszego miesiąca, według liczenia Hebrajczyków. Pragnąc postępować "starymi ścieżkami," poświęceni wierzący i czytelnicy niniejszego pisma, rozprószeni po różnych zakątkach tej ziemi, wołają stosować się do zwyczajów i praktyk pierwotnego kościoła. Właściwość obchodzenia tej drogiej Pamiątki dorocznie uznawana jest nawet przez tych, którzy z pewnych powodów uznali za właściwe zmienić ten dawny zwyczaj i obchodzą pamiątkę ostatniej wieczerzy Pańskiej kwartalnie, miesięcznie, tygodniowo lub też codziennie — stosownie do ich ludzkich sądów, upodobań i teoryj.

Tylko dwie z tych teoryj roszczą biblijny autorytet, więc tylko te potrzebują pewnego wyjaśnienia:

(1) Ci co twierdzą, że pamiątka Pańskiej śmierci powinna być obchodzona codziennie, nie mają innej podstawy do swego argumentu jak tylko oświadczenie Apostoła: "Ilekroćbyście jedli ten chleb i ten kielichbyście pili, śmierć Pańską opowiadajcie ażby przyszedł." Słowo "ilekroćbyście" rozumieją jakoby znaczyło; jaknajczęściej. Zapominają, że czynić to trzy lub cztery razy dziennie, albo nawet cogodzinę, byłoby jeszcze częściej, a więc bardziej właściwym, według ich określenia wyrazu "ilekroćbyście."

Faktem jest, że Apostoł kładł nacisk na słowa "to czynić;" jak to i sam Pan powiedział: "To czynicie na pamiątkę Moją" (1 Kor. 11:25; Łuk. 22:19). Myślą tego jest: "Ilekroćbyście" to czynili (dorocznie), czynicie to na pamiątkę Moją. Uczniowie Pana, jako żydzi, byli przyzwyczajeni za-

bijać baranka i spożywać jego mięso w pewnym określonym czasie każdego roku, na pamiątkę tego co kilkanaście wieków przedtem stało się w Egipcie. Jezus pouczył ich, że On był pozafigurą onego baranka w Egipcie; że jak tam krew baranka ochroniła od śmierci pierwotnych Izraela tak w pozafigurze śmierć Jego ochrania, czyli usprawiedliwia od śmierci do żywota, kościół "pierworodnych." — Żyd. 12:23.

Aby "to czynić," czyli obchodzić Wielkanoc — święta Paschy, wraz z zabijaniem i jedzeniem baranka przed świętami Paschy — było zakonnym przykazaniem dla żydów; lecz Pan nasz Jezus uwolnił Swoich naśladowców z pod przymierza zakonu i włączył ich do Swego przymierza ofiary, pod którym nie rozkazuje im co czynić a czego nie czynić, z wyjątkiem miłości, o której mówi, że jest wypełnieniem zakonu. Takim On mówi: Od tego czasu "ilekroćbyście" (nie częściej ani rzadziej jak żydzi obchodzili ich Paschę) to czynili (nie czynicie tego na pamiątkę oswobodzenia z niewoli Egipskiej — ale) czynicie to na pamiątkę Moją — na pamiątkę "Baranka Bożego, który gładzi grzech świata." Jego krwią pokropienia, czyli śmiercią ofiarniczą przechodzicie z śmierci do żywota, a przez jedzenie Jego ciała (figuralnie mówiąc) zdobędziecie siłę potrzebną do podróżowania z królestwa ciemności i opresji, pod władzą szatana (na którego typem był Faraon), do niebiańskiego Chanaan, pod przewodnictwem Boskiego Pomazańca, na którego obrazem byli Mojżesz i Jozue.

(2) Ci, którzy pamiątkę ostatniej wieczerzy i śmierci Chrystusa Pana obchodzą w każdą niedzielę, wiedzą dobrze, że niedziela jest właściwszą pamiątką czegoś odwrotnego, czyli powstania naszego Pana od umarłych, a nie Jego śmierci; lecz dla usprawiedliwienia tego zwyczaju oni odwołują się do "łamania chleba," praktykowanego w pierwszym dniu tygodnia, w rychłym kościele. Naszym wyrozumieniem jest, że ich konkluzja jest mylna; albowiem owe "łamanie chleba" były zwykłą potrawą (śniadaniem), zwaną także "uczta chrześcijańskiej miłości." Chleb ten spożywano w podwójnym celu — aby pożywić się, a szczególnie, że w dniu tym scho-

dzili się wspólnie aby obchodzić pamiątkę Pańskiego zmartwychwstania; albowiem w tym dniu pamiętnym zmartwychwstały Jezus dwa razy dał im się poznać przy łamaniu chleba, kiedy to pokazał się niektórym z nich, wykladał im Pisma, uspokajał ich obawy i rozniecił nadzieję tak, że serca ich pały radością i nadzieją, która nie pohańbia (Łuk. 24:32; Rzym. 5:5). Także przy paru innych okazjach Pan dał się poznać uczniom przy łamaniu chleba, pouczał i pocieszał ich, co prawdopodobnie zawsze było w pierwszym dniu tygodnia. — Jan 20:26; 21:13.

Nie dziw więc że w rychłym kościele powstał zwyczaj, iż wierni zgromadzali się w każdym pierwszym dniu tygodnia aby mieć duchową społeczność z Panem; i nie dziwi nas wcale, że w dniu tym powtarzali łamanie chleba i różne inne szczegóły, które uprzytomniały im żywo ową radość i pałania serc, jakich doznali kiedy Pan ukazywał się, mówił i jadł z nimi po Swoim zmartwychwstaniu. Ten zwyczaj nie miał jednak nic wspólnego z dorocznym obchodzeniem Paschy i z jedzeniem wielkanocnego baranka, który dla pierwszych chrześcijan nabrał nowego i poważnego znaczenia, ponieważ "Chrystus nasz Baranek Wielkanocny" został zabity (1 Kor. 5:7, 8). Ofiara naszego Baranka Wielkanocnego przedstawiona jest w chlebie i winie; chleb jest symbolem Jego ciała, wino zaś symbolem Jego krwi. W opisie owych wspólnych uczt miłości w rychłym kościele, wspomniane jest tylko o chlebie, o kielichu zaś nie ma wzmianki; nie ma też nic takiego co by wskazywało, że te wspólne uczty obchodzone było na pamiątkę cierpienia i śmierci naszego Pana, Głowy Kościoła, który jest ciałem Jego.

Jako chrześcijanie, nie święcimy żydowskiej Paschy, na pamiątkę oswobodzenia Izraelitów z Egiptu, ani też nie zabijamy i nie spożywamy figuralnego baranka. U żydów, odłączenie od trzody baranka w dniu 10tym i zabicie go w 14tym dniu tegoż miesiąca było czynnością oddzielną od święta Paschy, które zaczynało się w dniu 15tym i trwało cały tydzień. Dla żydów szczególniejszym świętem była i jest Pascha; my zaś obchodzimy Pamiątkę śmierci Onego wielkiego Baranka Bożego; względem zaś radosnych świąt Paschy, trwających cały tydzień, wierzymy że one przedstawiają zupełną i wieczną radość, jaka wyniknie z obecnego jedzenia Baranka, z gorzkimi ziołami przesładowania, w tym okresie ewangelicznej nocy, gdy ludzkość oczekuje wybawienia, które nastąpi w poranku Tysiąclecia. Możemy być pewni, że gdy cielesni Izraelici zaczną podnosić się z obecnego zaślepienia i niewiary, nic nie zaimponuje im tak znamienne jak to, że Chrystus jest pozafiguralnym Barankiem Wielkanocnym i że błogosławieństwa jakie spłyną w rezultacie Jego ofiarniczej śmierci będą pozafigurą radosnych świąt Paschy.

W obchodzeniu Pamiątkowej Wieczery naśladowujemy żydowską biblijną metodę liczenia co do daty — tak samo jak czynił to Pan i rychły kościół — i metoda ta jest bardzo prosta. Żydowski rok (kościelny) zaczyna się wiosną przy pierwszym okazaniu się nowiu księżyca, najbliżej wiosennego porównania dnia z nocą. Wtedy oni zaczynają swój nowy rok i pierwszy dzień ich miesiąca Nisan. W tym roku (1956ym) wiosenny nów księżyca będzie 12-go marca, a zatem 14ty dzień ich pierwszego miesiąca przypadnie na 26-go marca. Lecz według hebrajskiego sposobu liczenia, dzień rozpoczyna się wieczorem, zatem 14 Nisan rozpocznie się po godzinie szóstej wieczorem w niedzielę 25-go marca. Przeto wieczór ten, pomiędzy godzinami 7 a 9, będzie rocznicą ostatniej Wieczery naszego Pana.

W czasie tym, według przyjętego zwyczaju, wierni naśladowcy Pana, gdziekolwiek zamieszkują, zgromadzą się w małych gromadkach, na obchodzenie tej drogiej Pamiątki. Miejmy przy tym na uwadze, że ten chleb i kielich przedstawiają nie tylko Pańską ofiarę za nas, ale także i to, że jako członkowie Jego ciała, my jesteśmy uczestnikami tegoż chleba, obecnie łamanego za drugich — abyśmy tym sposobem mogli uczestniczyć z Nim w ofierze, a w przyszłości uczestniczyć również w Jego chwale — "Jeżeli tylko z Nim cierpimy, abyśmy też z nim byli uwielbieni." — Rzym. 8:17.

W. T. 1787—1895.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ NOWEGO STWORZENIA WOBEĆ PRAWA BOŻEGO

(Dokończenie ze str. 40ej.)

Z punktu Boskiego zapatrywania, świat śpi. Jak Hijob mógł powiedzieć: "Ukryj mię w grobie," tak chrześcijanin może powiedzieć: "Będę ukryty w grobie, aż do czasu zmartwychwstania." Bóg postanowił zmartwychwstanie dla wszystkich. Ale czy wszyscy umarli jednakowo? Odpowiadamy, że rodzaj ludzki jest umarłym w tym znaczeniu, że prawo do życia było stracone przy upadku. Lecz Bóg, spoglądając w przyszłość, mógł powiedzieć proroczno, przez Hijoba, lub kogo innego, a Hijob mógł mówić jakoby nie był umarłym, biorąc na uwagę iż ma być zmartwychwstanie. Zachodzi teraz pytanie: Czy życie Hijoba zostało przeniesione w ten sam sposób, jak życie Świętego Pawła? Wcale nie. Hijob zasnął w śmierci Adamowej, Paweł zaś zasnął w Chrystusie. Pawła, było życie Nowego Stworzenia, Hijoba zaś, życia starego stworzenia, bo nigdy nie było spłodzone z Ducha świętego, do nowej natury.

W. T. 5107—1912.

WYDANIE ŚWIADECTWA PRAWDZIE

“Tedy Mu rzekł Pilat: Toś Ty przecie jest królem? Odpowiedział Mu Jezus: Ty powiadasz, żem ja jest królem. Jam się na to narodził i na tom przyszedł na świat, abym świadectwo wydał prawdzie. Wszelki, który jest z Prawdy słucha głosu Mego.”—Jan. 18:37. ✓

PRZYPOMINAMY, że te słowa nasz Mistrz wypowiedział, gdy żydzi oskarżyli Go przed Pilatem jakoby o Sobie głosił, iż jest królem. Pilat więc Go zapytał: “Czy jesteś Ty królem?” Na to Jezus odpowiedział: “Jam się na to narodził” — Jam się narodził dla tego celu — “I na tom przyszedł na świat.”

Pan Bóg postanowił aby w słusznym czasie Król Emmanuel, królewski Kapłan, położył koniec grzechowi i przywrócił grzeszników do harmonii z Bogiem, t. j. tych, co tego będą pragnąć. Prorocy przepowiadali, że przyjdzie czas, w którym “Król będzie królował w sprawiedliwości, a książęta w sądzie panować będą” (Izaj. 32:1), i skłoni się wszelkie kolano a wszelki język będzie wyznawał ku chwale Bożej. W odpowiedzi Pilatowi nasz Pan oświadczył, że na to On przyszedł na świat. Gdyby nie było potrzeby odkupienia świata i przyrowadzenia go z powrotem do harmonii z Bogiem, to Logos nie potrzebowałby zstępować na ziemię i mieszkać między ludźmi. Gdyby Bóg nie postanowił królestwa i Króla to byłoby zupełnie zbytecznym dla naszego Pana umrzeć, ponieważ nie byłoby świata, któryby potrzebował podźwignięcia z upadku i błogosławienia, jako wynik wielkiego dzieła Jezusa.

W następnej części tekstu jest powiedziane: “Abym wydał świadectwo Prawdzie.” Pomimo, że wszystkie słowa, które Jezus głosił były prawdą, to jednak były niektóre prawdy którym wydał świadectwo. Jezus nie tylko mówił prawdę, ale podtrzymywał prawdę.

Bóg stworzył człowieka, lecz ten obrócił się do złego, przeto Stwórca nim wzgardził. Panowanie grzechu i śmierci stało się obrzydliwością Bogu i obrzydliwością wszystkim prawym rządóm. Ze względu na te okoliczności, zdaje się, iż było właściwym pytanie: “Dlaczego nie wytracić stworzenia, które okazały się w swoim postępowaniu niegodnymi egzystencji,” Dlatego, że Bóg zdecydował, iż przekleństwo jakie ciąży na rodzaju ludzkim zostanie usunięte, a natomiast przyjdzie na świat wielkie błogosławieństwo przez nasienie Abrahama i że ani jota albo kreska z Boskiego planu nie zostanie bez wypełnienia się. ✓

BOSKI PLAN ROZWIJA SIĘ JAK BIAŁA LILIA.

Nie tylko setki ale tysiące lat upłynęło, kiedy Bóg dał obietnicę Abrahamowi, a jednak dotąd obietnica nie wypełniła się, przekleństwo w dalszym ciągu ciąży na rodzaju ludzkim. Bóg jednak pozostaje prawdziwym. Słowo Jego nie zostało wzru-

szone i nie może być wzruszone. Jeżeli Bóg zamierzył zesłać błogosławieństwa na świat, to zapewne iż to uczyni w Swoj sposób i Swoim czasie. To jest wielką Prawdą, że Bóg postanowił i przygotował zbawienie “dla wszystkich rodzajów ziemi.” Typy Zakonu te rzeczy uwytatniają. “Wszyscy Prorocy od Samuela i od innych po nim ilekolwiek ich mówiło, przepowiadali te dni” (Dz. Ap. 3:24), że zapowiedziane błogosławieństwa przyjdą. Chrystus Pan, gdy był w ciele, wydawał tej Prawdzie świadectwo. On oświadczył, że Bóg nie może być nieprawdziwym a Jego Plan nie może zawieść.

Nasz Pan na to przyszedł na świat, aby stał się tym wielkim Królem, aby błogosławił upadły rodzaj Adama. Przyszedł ogłaszać światu to królestwo; lecz żydzi mówili: “Jak on może być królem? On nie może niczego dokonać!” Teraz widzimy Jezusa stojącego przed Pilatem dającym świadectwo, że jest Królem. Przez półczwartą roku Jezus dawał świadectwo tej wielkiej prawdzie, t. j., że wola Boża będzie wykonaną, że królestwo Boże zostanie ustanowione pod wszystkim niebem i zostanie utwierdzone do najwyższej chwały przez Tego, który został ukrzyżowany jako złoczyńca. Zaiste, że ✓

“BÓG WYKONYWA SVOJE CUDA W SPOSÓB TAJEMNICZY.”

Odrzucenie Jezusa przez żydów zdawało się jakoby Plan Boży został wyrócony. Zdawało się jakoby ci niewierzący żydzi zatriumfowali nad Planem Bożym; widzimy jednak, że ukrzyżowanie Jezusa — Mesjasza — było koniecznym do przeprowadzenia Boskich zamiarów. Było niezbędnym, aby Chrystus odkupił rodzaj ludzki Swoją drogocenną krwią, zanim mógłby przyprowadzić ich do doskonałości, podczas Swego tysiącletniego panowania. Dla świata w ogólności ta wielka prawda jest jeszcze tajemnicą. Jezus zapewnił uczniów Swoich, że im jest dane wiedzieć tajemnice królestwa, ale tym, co nie są w harmonii z Bogiem te rzeczy podawane im są w przypowieściach — mowach niewyraźnych, aby widząc nie mogli widzieć i słysząc żeby nie mogli wyrozumieć. ✓

“LUD W PRAWDZIE.”

Jest poniekąd dziwnym, że bez żadnych usiłowań z naszej strony wyrazy: “Prawda” i “Wyznawcy Prawdy” dostały się nam w udziale. Co posiadamy jest Prawdą, nic innego jak Prawdą znajdującą się w Piśmie Świętym. Ten jedyny wyraz możemy też używać. Różne denominacje przyjęły różne nazwy a nam pozostał tylko wyraz

"Prawda." Bez wyszukiwania dla siebie jakiej odrębnej nazwy, okoliczności tak się złożyły, że dostała się nam nazwa; "Ludzie w Prawdzie." W rzeczywistości staramy się dawać świadectwo Prawdzie, tej samej Prawdzie, której wydawał świadectwo nasz Pan aż do śmierci, to jest o królestwie; jak On opuścił Swoją przedludzką chwałę i przyszedł na świat; o ponownym Jego pójściu do Nieba, by osiągnąć chwałę bez porównania większą, aniżeli miał przedtem. Nasze wydawanie świadectwa Prawdzie jest także i to, że Ojciec Niebieski nie jest złym i okrutnym Bogiem, za którego Go przedstawiają inni, że On nigdy nie miał zamiaru wiecznie torturować, lecz obiecał, że przekleństwo grzechu i śmierci zostanie na zawsze zgładzone. Wydawanie świadectwa w naszych czasach jest to samo, jakie było głoszone za czasów naszego Pana i Apostołów.

Ktokolwiek jest z Prawdy słucha prawdy i pragnie wydawać świadectwo prawdzie. Lecz jak było w sprawie naszego Pana, podobnie jest z nami, że świat nas nie zna. Świat nie zna nas, ponieważ Jego nie znał. Świat, a szczególnie świat chrześcijański, jest w usposobieniu by nas ukrzyżować, jak ukrzyżował naszego Pana, różnica jedynie zachodzi w tym, że żyjemy w bardziej cywilizowanym czasie. Nauczani w Piśmie, Faryzeuszy i Doktorzy prawa mają dziś więcej trudności aniżeli wówczas, by rozniecić zapalczywość w ludziach do tego stopnia by pozbawić nas życia. Zatem przy pomocy Bożej będziemy wydawać świadectwo Prawdzie w dalszym ciągu, "pokąd dzień jest — (bo) przychodzi noc gdy żaden nie będzie mógł nic sprawować" (Jan 9:4) — jeżeli aż do tego czasu życie nasze będzie zachowane.

W. T. 5898—1916.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ NOWEGO STWORZENIA WOBEC PRAWA BOŻEGO

(Część trzecia.)

Zmartwychwstanie Kościoła inne od świata

Teraz będziemy się zastanawiać nad tekstami, które powszechnie są źle rozumiane i spodziewamy się, że nam pomogą do jasnego przedstawienia zachodzącej różnicy między zmartwychwstaniem Kościoła a zmartwychwstaniem świata w ogólności.

W 1-ym liście do Tessaloniczan (4:14, 16), Paweł Apostoł wspomina o **dwóch** klasach: o tych co "**zasnęli w Jezusie**" i o tych co "**umarli w Chrystusie**." Ofiara naszego Pana, dokonana na Kalwarii, zmieniła przyszłość rodzaju ludzkiego tak, że można o nim powiedzieć, iż "**śpi w Jezusie**." Z tego powodu świat nie ma być uważany jako **zgładzony**, wiecznie **umarły**, ale że **śpi**, wyczekując wyznaczonego i postanowionego od Boga czasu, gdy "wszyscy, co są w grobach usłyszą głos Jego (głos Syna Bożego) i wyjdą." — Jan 5:28, 29.

"Umarli w Chrystusie" — jest wyrażenie odnoszące się do Wybranych — do Kościoła. Powołanie aby byli ochrzczeni w Chrystusa (Pomazańca) otrzymuje jedynie "powołany, wybrany i wierny" Kościół wieku ewangelicznego. Apostoł wspomina o tych, co zostali spłodzonymi z Ducha świętego a następnie zasnęli w śmierci.

Lecz ci nie mają być uważani za umarłych w tym samym znaczeniu jak świat jest umarłym w **Adamie**. "Umarli w Chrystusie" są tymi umarłymi, którzy zostaną wzbudzeni z umarłych przy głównym t. j. Pierwszym Zmartwychwstaniu — inni należą do następnego zmartwychwstania. Nie mamy jednak rozumieć aby ci "umarli w Chrystusie" byli umarłymi jako **Nowe Stworzenia**, lecz o ile to tyczy się ich ciała, śmierć była zupełną.

Wyraz "zaśnięcie" jest stosowany do obu klas. Świat pozostający w śmierci, znajduje się w niekorzystnym stanie, bo w jakim umarł w tym samym stanie wyjdzie z grobu aby mógł z tego stanu się podnieść; lecz ci, co teraz należą do Chrystusa, otrzymają momentalne zmartwychwstanie i nowe ciało, na podobieństwo chwalebne ciała naszego Pana.

W rzeczywistości, Kościół zaczął powstawać gdy się stał Nowym Stworzeniem; a jeżeli nie zaczęliśmy powstawać **teraz**, to nigdy nie będziemy przemienieni w "oka mgnienia," przy końcu naszej drogi (1 Kor. 15:51, 52). Ci nie powstaną na **przyszły sąd**, lub próbę, lecz przy swej przemianie przejdą zupełnie z śmierci do żywota, do chwalebnej nagrody Boskiej natury.

"**DUCH WRÓCI SIĘ DO BOGA.**"

"I wróci się proch do ziemi jako przedtem był, a duch wróci się do Boga." Kaz. Sal. 12:7.

Tekst ten nie ma specjalnego zastosowania do Kościoła; stosuje się w ogólności do wszystkich ludzi, gdy umierają. Nie ma żadnej wątpliwości co do znaczenia pierwszej części tego tekstu; ludzkość wracała się do prochu przez wszystkie minione lata. Zaś druga część tekstu jest mylnie pojmowana przez wielu chrześcijan. To nie odnosi się wcale do dechu, lub czegoś podobnego, co miałoby, przechodząc przestworza, wracać do Boga.

Myśl jest ta: Kiedy Pan Bóg stworzył człowieka, dał mu życie, które, gdyby okazał się posłusznym, trwałoby wiecznie. Gdy Adam zgrzeszył Pan Bóg nie odebrał mu zaraz ducha żywota, ale dozwolił mu żyć tak długo, jak mógł walczyć z ostem i cierniem, aż się "zerwała srebrna nić."

Adam udzielił część tego ducha żywota swoim dzieciom, a niektórzy z nich cieszyli się tym życiem przez kilka set lat. Rodzaj ludzki jednak nie miał prawa do tego ducha żywota; jedynie był im udzielony przez ich rodziców. Pan Bóg nie uznaje, aby ktokolwiek miał **prawo** do życia, z wyjątkiem tych, co znajdują się z Nim w harmonii, co są **doskonałymi**. Od upadku, rodzaj ludzki żyje bez prawa do życia. Przeto z Boskiego punktu zapatrywania, mówi się o świecie jako legalnie **umarłym**. Wszelkie prawo do życia, z Boskiego punktu zapatrywania, jest stracone. Nikt nie może powiedzieć Bogu: "Ja mam prawo do życia;" Pan Bóg mógłby odpowiedzieć: "Ty nie masz prawa do życia, ponieważ twoi pierwsi rodzice zgrzeszyli, a tym sposobem to prawo utracili."

Adam swoim potomkom nie mógł dać tego, co sam **utracił**. Gdy Adam umarł, oddał ducha żywota; to znaczy, że już nie mógł dłużej zatrzymać tej części żywota, którą miał przez 930 lat. Gdzie ten duch żywota poszedł? Powrócił do Boga, skąd pierwotnie przyszedł. Wszystko wraca do Boga. Adam nie mógł powiedzieć swoim dzieciom: "Ja wam przekazuję moje prawa do życia," ponieważ nie miał żadnych. Nikt inny jak tylko Bóg może dać prawo do **żywota**.

"Duch wraca się do Boga, który go dał." Gdy ktoś miał prawo do życia i utracił to nie może powiedzieć, że nadal je posiada. Nie ma innej drogi osiągnięcia żywota jak tylko **przez Chrystusa**.

"NIE UMARŁYCH ALE ŻYWYCH."

"Bóg Abrahama, Bóg Izaaka i Bóg Jakuba... nie jest Bogiem umarłych, ale żywych." — Łuk. 20:37, 38.

Gdy zauważymy kontekst, to widzimy, że Pan Jezus zwalczał teorię Saduceuszów i udawał, że Abraham, Izaak i Jakub otrzymają zmartwychwstanie. Jezus powiedział: "A iż umarli zmartwychwstaną i Mojżesz pokazał przy onym krzaku, gdy zowie Pana Boga, Bogiem Abrahamowym, Izaakowym i Jakubowym" (Łuk 20:37). Jeżeli oni byli umarłymi, jak są zwierzęta, to Pan Bóg nigdy by o nich nie mówił w ten sposób. Oni byli w zgodzie z Bogiem, więc Pan Bóg o nich się wyrażał według ogólnego planu. Paweł apostoł mówi: "Będzie zmartwychwstanie sprawiedliwych i niesprawiedliwych" (Dz. Ap. 24:15). Ojcowie święci mieli to świadectwo, że podobali się Bogu i wiemy, że otrzymali obietnicę lepszego zmartwychwstania, którejby nie otrzymali, gdyby się nie byli podobali Bogu. — Żyd. 11:35.

Ci Ojcowie święci żyli w tym samym znaczeniu jak żyje spłodzone Nowe Stworzenie. Jeżeliby Bóg nie wzbudził umarłych to nie byłoby zmartwychwstania; a co stosuje się do Nowego Stworzenia, stosuje się i do świata w ogólności. Niektórzy

mniemają, że ci, co są w grobach są absolutnie **umarłymi**, lecz Bóg zamierzył dla nich wzbudzenie. Stąd apostoł mówi nie tylko o tych co śpią w Chrystusie, ale i o tych co śpią w **Jezusie**. Ci co zasnęli w Chrystusie są Nowym Stworzeniem w Chrystusie, dziedzicami Bożymi, uczestnikami Boskiej natury i oni przeszli z śmierci do żywota. O tych jest mowa że "umarli w Chrystusie," powstaną najpierw.

Jezus, nie tylko jest Zbawicielem Kościoła ale także i całego świata (Jan 4:42; 1 Jan 4:14). On jest ubłaganiem, nie tylko za nasze grzechy "ale i za grzechy wszystkiego świata" (1 Jan 2:2). Przeto kto wierzy w to co jest powiedziane, iż będzie zmartwychwstanie sprawiedliwych i niesprawiedliwych powinien zauważyć, że tak samo jest powiedziane o całym świecie jako o tych, co zasnęli w Chrystusie.

Ci, co są ze świata, a zasnęli w Jezusie, przy ich wzbudzeniu będą mieli ziemską naturę, zaś ci, co zasnęli w Chrystusie, otrzymają wyższą naturę. Chrystus dał życie Swoje, jako odpowiednią cenę za życie ludzkie. My zaś, którzyśmy weszli do Kościoła i staliśmy się jego członkami, podpadamy pod zupełnie inne warunki niż świat. Jezus powiedział: "Nie jesteście ze świata" (Jan 15:19). Jesteśmy odłączeni i odmienni od reszty świata. Apostoł Piotr mówi, że nasze życie pochodzi od Ojca — "Boga i Ojca Pana naszego Jezusa Chrystusa." — 1 Piotr. 1:3.

Czy Jezus nic nie czyni dla Kościoła? Tak, jako Orędownik przypisuje zasługi Kościołowi, aby się liczył współuczestnikiem Jego ofiary, bo "jeżeli cierpimy (z Nim) z Nim też królować będziemy" (2 Tym. 2:12). Ta gotowość cierpienia jest przykładem ofiary, które czynimy z Bogiem. Bez Niego nic uczynić nie możemy. Nie możemy zachować Boskiego prawa, jak On je zachował; lecz jako nasz Orędownik, On załatwia wszelkie nasze niedostatki. Zostaliśmy tak samo spłodzeni z Ducha świętego przez tegoż Ojca i otrzymamy udział w tymże zmartwychwstaniu, "będąc przypodobani w śmierci Jego." Zmartwychwstanie Chrystusa jest do Boskiej natury i do tej mamy być "przemienieni w oka mgnieniu." — 1 Kor. 15:51, 52.

Ludzkość tego świata otrzyma ziemskie zmartwychwstanie. Jezus, Dawca Życia, da im wszystko, co było utracone w Adamie — ludzką naturę jaką człowiek posiadał będąc w Raju. Mówi się więc, że umarli śpią, lecz będą przebudzeni ze swego snu. Ich sen jest taki sam jak nasz, lecz Kościół spał jako Nowe Stworzenie, co nie jest prawdą o ludziach tego świata.

"BÓG DAJE MU CIAŁO."

"Co siejesz, nie siejesz ciała, które ma potem wyrość, ale gołe ziarno, jako się trafia, pszeniczne,

albo jakiegokolwiek inne; ale Bóg daje mu ciało jako chce. — 1 Kor. 15:37, 38.

Myślą tego jest: Rodzaj ludzki należy do natury Adama. Natura, jaką upodobało się Bogu dać rodzajowi Adama, jest ziemską naturą. Lecz jeżeli ktoś należy do duchowej natury to w takiej naturze powstanie. Jeżeli ktoś posadził kukurydzę, zbierać będzie kukurydzę, jeżeli pszenicę, zbierze pszenicę, jeżeli jęczmień, to jęczmień. Podobnie w śmierci. Jeżeli ziemskie ciało zostało posiane, ziemskie powstanie. Kościół jednak jest wyjątkiem z tej reguły. My jako Nowe Stworzenie, jesteśmy wsiani jako ziemskie ciała, lecz te ciała były tylko nam wypożyczone, aby w nich działać. Jesteśmy posiani w ciałach ziemskich a będziemy wzbudzeni w ciałach niebieskich — duchowych, przy Pierwszym Zmartwychwstaniu.

DWA ZMARTWYCHWSTANIA.

"Przyjdzie godzina, w którą wszyscy, co są w grobach usłyszą głos Jego i wyjdą; ci co dobrze czynili na powstanie żywota, ale ci, co źle czynili na powstanie sądu." — Jan 5:28, 29.

Boskie rozporządzenie jest, że przez posłuszeństwo Jednego, grzechy całego świata zostały zmazane i błogosławieństwo przyjdzie na każdego członka rodu ludzkiego. Przez jednego człowieka przyszła śmierć, przez człowieka też powstanie od umarłych (1 Koryn. 15:21-23). Tu są pokazane dwie klasy; jedna klasa, która **czyniła dobrze**; są to ci, co w obecnym czasie usłyszeli Ewangelię i mając sposobność, czynili dobrze, ci zaś co **czynili źle** są ci, co nie słyszeli Ewangelii a więc nie mieli sposobności czynienia dobrze.

Kto może powiedzieć iż uczynił co dobrego? "Nie masz sprawiedliwego ani jednego ... nie masz ktoby czynił dobrze" (Rzym. 3:10, 12). Po otrzymaniu dobrego Słowa Bożego, powinniśmy z niego uczynić dobry użytek, wstąpić do szkoły Chrystusowej, aby być od Niego uczonymi, przejść przez różne próby i doświadczenia. To dopiero zadecyduje czy okazemy się godnymi wysokiego stanowiska na osiągnięcie którego poświęciliśmy swoje życie.

W tym życiu nie możemy być doskonałymi w umyśle ani w ciele, jak był Jezus; lecz Jezus miał doskonałą wolę a to i my możemy mieć, pomimo przeszkód jakie napotykamy w wykonywaniu tej woli. Dla pokrycia naszych niedoskonałości i wad, mamy Orędownika, którego Bóg wystawił, abyśmy przez Niego mogli być przyjętymi. Kościół przeszedł swoje doświadczenie pierwej niż świat; a względem tych co zwyciężą Pan powiedział, że wyrok będzie: "To dobrze ... nad wиеm cię postanowię" (Mat. 25:21). Ci stanowią onych "dobrych," czyli tych, co czynili dobrze.

Którzy to są co czynili źle? Żadnego człowieka nie ma doskonałego; nawet ani w umyśle, nikt nie

dochodzi do stanu, który Bóg mógłby pochwalić. Wszyscy są **niezadawalniającymi**, a zatem **nieodpowiednimi**. Kiedy Pan Bóg ustanowi chwalebne Królestwo Chrystusa, wówczas wystawi cały rodzaj ludzki na próbę, aby się okazało, czy w ciągu Jego tysiącletniego panowania, nagrody i kary, ludzkość przyjdzie do właściwego stanu serca. Przy końcu Tysiąclecia Jezus jako Pośrednik przedstawi ją Ojcu, do ostatecznego wypróbowania. Jeżeli wytrzyma próbę, otrzyma żywot wieczny. Lecz ci, którym będzie potrzeba tysiąc lat, aby mogli **czynić dobrze**, nie osiągną tak wysokiej nagrody jak ci, którzy przez ofiarowanie samych siebie w teraźniejszym czasie, udowodnią miłość dla Prawdy i umierają dla sprawiedliwości.

"UKRYJ MNIE W GROBIE."

"Obyżes mię w grobie ukrył i utaił, azby się uciszył gniew Twój a iżbyś mi zamierzył kres, (czas) kędy chcesz wspomnieć na mię." — Hijob 14:13.

Ten tekst Pisma Świętego nie odnosi się do Nowego Stworzenia, ale do człowieka. Stosuje się do ludzkiej istoty a nie do spłodzonego z ducha syna Bożego, członka ciała Chrystusowego. Hijob tutaj przemawia jako jeden z rodu ludzkiego. On chciał umrzeć, bo życie było dla niego ciężarem, gdy mówił: "Obyżes mię ukrył w Szeol, azby się uciszył gniew Twój!" Wśród wielkich jego cierpień wołał: O, jak chciałbym umrzeć! Nie aby pozostać w grobie, jako zwierzę; lecz abyś mnie utaił w grobie, azby przeminął czas gniewu, grzechu i przekleństwa, a Nowa Era nastąpiła. Nie przypuszczamy, ażeby Hijob pojmował znaczenie słów, które mówił, raczej mniemamy, że wypowiadał słowa ważniejsze aniżeli sam pojmował.

Trudno przypuszczać, że Dawid, gdy mówił: "Nie zostawisz duszy mojej w Szeol" (w piekle), że rozumiał iż mówił proroczo o Chrystusie. A jednak Św. Piotr zaznacza, że te słowa nie odnosiły się do Dawida, lecz do Chrystusa, że Jego dusza nie miała zostać w piekle, ani ciało Jego miało widzieć skażenie (Dz. Ap. 2:27-31). Hijob mówił o sobie a jednak, proroczo, o rodzaju ludzkim. On był typem na świat; — stracił swoje trzody i stada, przyjaciół, dom, dzieci, żonę a nawet i zdrowie.

We właściwym jednak czasie, Bóg przywrócił Hijobowi co posiadał, tyleż synów i córek, dwa razy tyle stad i trzód i t. d. W ten sposób był typem na rodzaj ludzki. Adam i jego rodzaj zginęli. On był królem ziemi, lecz utracił władzę nad wszystkim cokolwiek posiadał. Ostatecznie Adam i wszystkie jego dzieci powrócą do swoich — dziecie za dziecie. Co zaś do bogactw ziemskich to otrzyma o wiele więcej niż utracił. Hijob jest typem na Restytucję.

(Dokończenie na str. 36ej.)

“DUCHÓW SPRAWIEDLIWYCH, KTÓRZY DOSZLI DO DOSKONAŁOŚCI”

“Ale przystąpiliście do góry Syjon i do miasta Boga żywego, do Jerozolimy niebieskiej i do niezliczonych tysięcy aniołów, do ogólnego zgromadzenia Kościoła pierworodnych, którzy są spisani w niebie, do Boga, Sędziego wszystkich i do duchów sprawiedliwych (ludzi), którzy doszli do doskonałości.” — żyd. 12:22, 23.—Popr. tłum.



POSTOŁ mówi tu do Kościoła i wskazuje na zakończający okres obecnego wieku. Kontekst dowodzi, że przy końcu tego wieku ewangelicznego, wszystko co może być poruszone, zostanie potrząśnięte — i zniesione, z wyjątkiem tego co się nie chwieje. A tym co się nie chwieje jest królestwo Boże, które po tych wstrząsach będzie ustanowione. Apostoł przyrównuje inaugurację tegoż królestwa do inauguracji przymierza zakonu, przy górze Synaj, kiedyto wszystek Izrael słyszał grzmoty, gromy i głosy trąb, a góra pokryta była dymem; i “Mojżesz przystąpił do ciemnej mgły, w której był Bóg” — i wszedł na górę. Wszystko to było pieczętowaniem owego przymierza zakonu, przez ręce figuralnego pośrednika Mojżesza — i szczególnie te były typem, czyli figurą.

Pozafigurą jest to co teraz nadchodzi — do czego Kościół dojdzie przy końcu tego wieku. Będą wtedy różne zamieszania i starcia na świecie — jakoby pozaobrazowe grzmoty i błyskawice. A jak było w figurze tak będzie i w pozafigurze, że ludność znajdzie się w zatrwożeniu, w wielkim strachu i utrapieniu. Przy końcu tego utrapienia i ucisku nowe przymierze zostanie zainaugurowane. Pośrednikiem będzie Jezus Chrystus, jako chwalebna Głowa i Kościół, Jego ciało.

Według greckiego oryginału (Diaglott) Apostoł mówi, że zbliżamy się do ogólnego zgromadzenia Kościoła pierworodnych. W skład tego wchodzi Chrystus, Głowa, i wszyscy wierni i poświęceni tego wieku, tak żyjący w przeszłości jak i ci co żyją obecnie. Wlicza się w to Małe Stadko i Wielkie Grono; albowiem wszyscy razem stanowią kościół pierworodnych, których imiona spisane są w niebie. Wynika więc z tego, że ta pozafigurarna demonstracja nastąpi gdy Małe Stadko będzie już zebrane. Zbliżamy się do tego czasu z każdym dniem — a poniekąd już w to wchodzimy.

Apostoł mówi również, że zbliżamy się do czasu, w którym “duchy sprawiedliwych (ludzi),” będą uczynione doskonałymi. Nielogicznym byłoby wnosić, że Apostoł mówił najpierw o całym Kościele pierworodnych, a następnie o pewnej części tegoż kościoła. Rozumiemy więc, że to orzeczenie stosuje się do innej klasy. Szukając za taką klasą, przypominamy sobie starożytnych ojców świętych, którzy są klasą oczekującą za dopełnieniem i uwielbieniem Kościoła. O tych więc jest tu wzmianka, we właściwym miejscu i porządku. Powiedziawszy o ogólnym zgromadzeniu Kościoła pierworodnych,

Św. Paweł mówi też o tej drugiej klasie — “o duchach mężów sprawiedliwych,” którzy mają dostąpić doskonałości. Inny dowód, że to orzeczenie nie stosuje się do Kościoła, ale raczej do ojców świętych, jest ten, że ani Kościół, ani członkowie Wielkiego Grona nie dostąpią doskonałości ludzkiej. Koniecznym warunkiem iż członkowie kościoła stają się klasą duchową jest to, że oni wyrzekają się natury ludzkiej.

Zachodzi teraz pytanie: W jaki sposób orzeczenie to może być zastosowane do ojców świętych? Odpowiadamy: Przez zestawienie tych samych słów w trochę innym porządku; a mianowicie: “Mężów doskonałych, których duchy były sprawiedliwe.” Ojcowie święci byli sprawiedliwymi w duchu, chociaż cielesnie poddani byli słabościom. Apostoł więc wspomina o tej klasie i mówi, że oni dostąpią lepszego zmartwychwstania, chociaż nie lepszego od członków kościoła. Zmartwychwstanie ojców świętych będzie lepsze od reszty ludzkości w tym znaczeniu, że oni powstaną w ciałach doskonałych. Ponieważ oni byli sprawiedliwymi w duchu, przeto uczynieni będą doskonałymi zaraz na początku czasów restytucji.

Gdy góra używana jest w Piśmie Świętym w zastosowaniu obrazowym, przedstawia zwykle królestwo. Góra Syjon przedstawia królestwo Boże. To królestwo Syjonu obejmie całą ziemię i ono ma być wnet ustanowione. Ustanowienie tego królestwa jest więc główną treścią tego co Apostoł mówi w tych wierszach. O królestwie niekiedy mówione jest też obrazowo jako o mieście, lecz ściślej mówiąc, góra przedstawia naród a miasto rząd danego narodu. Taka mowa obrazowa jest i teraz w zwykłym użyciu. Naprzykład, gdy czytamy, że Paryż robi to lub owo, rozumiemy że mowa jest o rządzie francuskim; tak samo jak London przedstawia Rząd Brytyjski, Washington, Rząd Stanów Zjednoczonych i t. d.

Nasz tekst mówi o świętym królestwie Bożym. Następnie, rozwijając myśl tę dalej, Apostoł przyrównuje to królestwo do stołecznego miasta, do niebiańskiej Jerozolimy. W ten sposób on wyraża myśl, że jak literalna Jerozolima była stolicą figuralnego królestwa Bożego tak będzie Jerozolima niebiańska — wyższy rząd, który będzie władzą rządzącą nad całą ziemią. Te różne określenia i nazwy pokazują nam pozafigurę ziemskiego Syjonu, ziemskiej Jerozolimy. Potem podane jest to drugie orze-

(Dokończenie na str. 43ej.)

WIELKIE GRONO

LEKCJA z Księgi Objawienia 7:9-17.

“Nie będą więcej łaknąć ... i otrze Bóg wszelką łzę z oczów ich.” — Obj. 7:16,17.



EDŁUG Pisma Świętego, ci co mianują imię Chrystusowe, stanowią trzy ogólne klasy. Nie jest w naszej mocy czytać ludzkich serc, lecz, jak powiedział Sam Jezus, mamy poznawać drugich, z owoców ich. A nawet i w tym możemy ulec złudzeniu. Zatem jedynym bezpiecznym dla nas sposobem postępowania jest poważać tych, którzy mienią się być chrześcijanami; jeźli żyją właściwie i moralnie, przyjmować ich za takich jakimi mienią się być.

Jedną z tych trzech klas, Pan nasz nazwał kąkolem — “synami onego złego” — ponieważ ich obecność w kościele jest wynikiem błędnych nauk, posianych przez onego przeciwnika, szatana (Mat. 13:24-30, 36-43). Wielu z tej klasy kąkolu są ludźmi utalentowanymi, zacnymi i bardzo bogatymi. W rzeczywistości jednak oni nie mają żadnego działu ani części w Kościele Chrystusowym, którego członkowie są spłodzeni z ducha przez Słowo Prawdy; a ci co są kąkolem spłodzenia tego nie mają.

W pewnym znaczeniu, na podstawie, że ci co się poświęcają, powołani są w jednej nadziei powołania i wszyscy spłodzeni są jednym duchem i przez te samo Słowo Prawdy, oni są jedną klasą, jednym Kościołem, w jednej wierze, w jednym chrzcie i pod jednym Panem (Ef. 4:4, 5). Ich dzielenie się na dwie klasy jest wynikiem opuszczania się, chłodu, obawy przed cierpieniami i przed śmiercią. Tacy stanowią klasę wielkiego grona, o której traktuje niniejsza lekcja. Opisując tę klasę, Apostoł mówi o wyswobodzeniu “tych, którzy dla bojaźni śmierci, po wszystkiek czas żywota podlegli byli niewoli” (Żyd. 2:15). Niektórzy z tych obawiali się również, że mogą stracić na interesie, na imieniu lub na poważaniu w społeczeństwie i z tych względów przechylają się częściowo na stronę świata i jego ducha. Nie zapierają się Pana; przeciwnie wielu z nich gotowiby raczej umrzeć aniżeli zaprzeć się Pana wprost. Mimo to jednak uczynkami swoimi zapierają się Go — wstydzą się prawdy bo nie jest popularna, albo wstydzą się braci Pańskich z powodu ich niskich stanowisk, lub niepopularności pomiędzy zacniejszymi tego świata.

Chociaż członkowie tej klasy nie zapierają się Pana to jednak nie chodzą Jego śladami i z tego powodu miną się z chwalebą nagrodą wysokiego powołania, czyli nie dostąpią chwały, czci, nieśmiertelności i współdziedzictwa z Jezusem w Jego królestwie. Te najprzedniejsze błogosławieństwa i łaski dane będą tylko zupełnym zwycięzcom — “Małemu Stadku,” któremu upodobało się Ojcu dać

królestwo. Ci, którzy gotowi są iść za Barankiem gdziekolwiek On, “idzie,” radują się z ucisków, uważając sobie za zaszczyt, że uznani byli za godnych cierpieć dla Chrystusa, dla Jego sprawy, dla Jego Słowa i Jego braci. W ocenie Bożej oni są klejnotami, lecz w ocenie tego świata, jeden z poetów tak o nich powiedział:

“Choć Bóg ich czyni królmi i kapłanami,
W oczach tego świata są tylko biedakami.”

KONTRAST TYCH DWU KLAS

Członkowie klasy wielkiego grona, opisanego w naszej lekcji, będą też zwycięzcami; bo inaczej nie mieliby żadnej części w wiecznym błogosławieństwie, które Pan zleje wkrótce, gdy Jego wierni będą przyjęci do niebiańskiego domu — do domu Ojca. Będą zwycięzcami w końcu, ponieważ Pan im dopomoże w tym względzie, gdy przy zakończeniu tego wieku, zmusi ich do stanowczej decyzji — aby wyzbyli się swych obaw i z odwagą oddali swe życie, w wielkim ucisku, jakim wiek ten ma się zakończyć. Fakt, że w obliczu tego kryzysu i próby oni raczej umrą aniżeli mieliby zaprzeć się Pana, uczyni ich zwycięzcami i zapewni im nagrodę opisaną w naszej lekcji.

Oprócz nagrody i stanowiska jakie otrzyma ta klasa, jest jednak wyższe stanowisko, którego dostąpią niektórzy. Jak w wypadku naszego Pana, nie było potrzeby zmuszać Go do ponoszenia ucisków, aby w nich okazał swoją wierność Ojcu lub umarł śmiercią wtórą, tak jest i z klasą Kościoła, to jest z tymi, którzy ochotnie ponoszą doświadczenia podobne do Jego. O takich Pismo mówi iż są “więcej niż zwycięzcami,” ponieważ oni, nie tylko czynią co jest dobrego — stają po stronie prawdy, sprawiedliwości i Boskich zarządzeń — ale czynią to tak jak Jezus czynił — dobrowolnie i ochotnie, skoro tylko jest im to pokazane.

Tu więc możemy zauważyć różnicę pomiędzy tymi dwiema klasami w Kościele. Wszyscy są spłodzeni z ducha, wszyscy są uczestnikami tego samego wysokiego powołania i wszyscy mają jednakowe sposobności osiągnięcia wysokiej nagrody. Ci, którzy są więcej niż zwycięzcami, którzy naśladują Syna Bożego, wierni aż do śmierci w wydawaniu swego życia w służbie Bogu i braciom — ci znajdują się w Małym Stadku, odziedziczą królestwo i będą królewskim kapłaństwem; stanowiąc będą oblubienicę, małżonkę Barankową i Jego współdziedziców.

PISMA TYCZĄCE SIĘ DRUGIEJ KLASY

Członkowie klasy wielkiego grona mogą być znalezieni wszędzie. Ci miną się z członkostwem w

ciele Chrystusowym i z wysoką nagrodą; królami i Kapłanami nigdy nie będą. Dostąpią pewnego błogosławieństwa ale na niższym stanowisku, korespondującym z tym, jakie w dawnym Izraelu zajmowali Lewici w stosunku do kapłanów. Członkowie tej klasy są przedstawieni w Biblii jako niegodni wliczenia do klasy oblubienicy, ale zaszczytzeni są mianem "panien i towarzyszek" oblubienicy, idących za nią na "pałac królewski."—Ps. 45:15, 16.

Klasa ta jest również przedstawiona w jednej z Pańskich przypowieści, jako "głupie panny" (Mat. 25:1-13). Byli pannami — czystymi, usprawiedliwionymi i poświęconymi Panu; lecz byli głupimi w tym, że dozwolili rzeczom doczesnym przeważać rzeczy duchowe, tyżące się życia przyszłego, na osiągnięcie którego poświęcili te rzeczy doczesne. Mądre panny, wejdą z Oblubieńcem, będą klasą oblubienicy, gdy nastąpi wesele Barankowe, przy wtórnym przyjściu Chrystusa. Lecz głupie panny nie weszły i usłyszały słowa: "Nie znam was." Chociaż nie zostały uznane za klasę oblubienicy, to jednak dzięki temu, że byli pannami, weszli później za oblubienicą, jako jej towarzyszkami.

Piękny obraz tego podany jest również w Objawieniu 19:6-9. Tam również jest mowa o wielkim gronie, które ewentualnie wielbić będzie Boga, że przyszło wesele Barankowe a małżonka Jego nagotowała się — pomimo, że oni nie stali się częścią tej klasy. Rozbudzeni z ich snu i odurzenia, a także odseperowani od Babilonu przez jego ogień, ci w końcu poznają co stracili; lecz wdzięczni będą Bogu za Jego miłosierdzie, dopełnią jeszcze swego poświęcenia, chociaż najwyższej nagrody już nie dostąpią. Wtedy Pan da im to poselstwo: "Błogosławieni, którzy są wezwani na wieczerzę wesela Barankowego." Lecz i na tę wieczerzę weselną nie dostaną się inaczej jak tylko przez wielki ucisk, który do najwyższego stopnia doświadczy ich przywiązania do Pana — aż na śmierć.

W Psalmie 45 mamy obraz Ojca Niebieskiego jako Wielkiego Króla, Pana naszego Jezusa, jako Syna królewskiego, Kościoła, jako Oblubienicę a Wielkiego Grona jako panny, towarzyszkę oblubienicy. Jest to obraz pełen pociechy i zachęty dla wszystkich.

DWA GRONA — DWIE NAGRODY

W tekstach, które mamy pod rozważą, o Wielkim Gronie czytamy: "Lud wielki, którego nie mógł nikt zliczyć." W dokładniejszym tłumaczeniu zdanie to brzmi: "Wielkie mnóstwo, którego liczby nikt nie znał." Znamy liczbę wybranych, którzy będą więcej niż zwycięzcami; albowiem powiedziane jest, że tych co idą za Barankiem, gdziekolwiek On idzie, jest sto czterdzieści i cztery tysięcy — naprawdę bardzo małe stadko w porównaniu z milio-

nami ludzi, którzy żyli w minionych dziewiętnastu stuleciach. Wielkie Grono zaś nie jest określone pod względem liczby. Nikt nie może powiedzieć jak wielkim będzie to mnóstwo; albowiem składa się ono z osób odpadniętych od wysokiego powołania, lecz zachowanych Boskim miłosierdziem przez Chrystusa, ponieważ nie zaparli się imienia Jego; albowiem w sercach byli wiernymi, pomimo, że z bojaźni i pewnych trudności, nie okazali dosyć zapału i wierności w sprawowaniu swego przymierza ofiary, które uczynili i na warunkach którego zostali przyjęci do Boskiej rodziny.

Św. Jan mówi, że ich stanowisko, chociaż chwalebne i zaszczytne, nie będzie jednak na stolicy (na tronie), na której znajdzie się klasa oblubienicy, ale przed stolicą, jako ci co są poddanymi. Jan widział, że palmy były w rękach ich, co przedstawia ich zwycięzcami; lecz nie mieli na głowach koron, które otrzymali tylko zwycięzcy najprzedsniejsi. Następnie Jan słyszał określenie, że to wielkie mnóstwo nie było klasą Kościoła, ale byli sługami przed stolicą i służyli Bogu w Kościele Jego. Wielkie będzie ich błogosławieństwo; Pan poprowadzi ich do wód żywota; lecz nie dostąpią oni tego co dostąpi klasa oblubienicy — nie dostąpią nieśmiertelności, którą Pan określił jako wodę żywą, wytryskującą z Jego ludu (Jan 4:14; 7:37-39). Wodą żywota, której Jezus udzieli tej drugiej klasie, będzie żywot wieczny na poziomie duchowym, podobny do aniołów — ale nie na poziomie Boskim, nie nieśmiertelność ani natura Boska.

Widząc te sprawy tak wyraźnie pokazane w Słowie Bożym, czy nie powinniśmy być coraz gorliwsi i wierniejsi, abyśmy mogli dostąpić najwyższej nagrody — tej do której Pan nas zaprosił — abyśmy się stali członkami ciała Chrystusowego, członkami królewskiego kapłaństwa?

W. T. 5864—1916.

"DUCHÓW SPRAWIEDLIWYCH, KTÓRZY DOSZLI DO DOSKONAŁOŚCI"

(Dokończenie ze str. 41ej.)

czenie, o sprawiedliwych w duchu uczynionych doskonałymi. Ci byli już sprawiedliwymi w duchu, więc w słusznym czasie uczynieni będą doskonałymi w istocie, dostąpiwszy obiecanego im lepszego zmartwychwstania.

W łączności z tym jest jeszcze orzeczenie: "I do niezliczonych tysięcy aniołów." Są to duchowni aniołowie Boży, którzy dużo mają do czynienia w służbie Bogu. Rozumiemy, że są to ci sami aniołowie, o których wspominał Jezus gdy powiedział, że wyzna nas przed Ojcem i przed świętymi aniołami. Są to ci, którzy służyli świętym w całym tym wieku Ewangelii. Właściwie jest rozumieć, że aniołowie ci spotkają nas i będą obecni gdy Kościół będzie przedstawiony Ojcu.

W. T. 5294—1913.

DZIAŁ INFORMACYJNY

OPIS ZIEMI ŚWIĘTEJ — ŻYCIE RELIGIJNE U HEBRAJCZYKÓW

(Ciąg dalszy).

Sadyceusze, albo Sadduceusze (hebr. Tsaddukim): — Co do początku tej sekty, nie ma pewnych wiadomości. Główniejsze różnice dogmatyczne Sadyceuszów były następujące: — (1) Nie wierzyli w zmartwychwstanie (Mat. 22:23). (2) Nie wierzyli w nieśmiertelność duszy ludzkiej. (3) Odrzucali wiarę w Boską opatrzność. Jak Faryzeusze przesadnie podnosili powagę podań ludzkich, tak Sadyceusze znowu odrzucali wszystko co nie jest wyraźnie określone w Biblii. W zewnętrznych metodach czczenia Boga, Sadyceusze zgadzali się z Faryzeuszami; dlatego też uważani byli za prawowiernych i zasiadali razem z nimi jako sędziowie w Sanhedrynie. Mieli więc często sposobność wspólnie z Faryzeuszami spiskować przeciwko Zbawicielowi.

Co się tyczy obyczajów Sadyceuszów, zaznaczyć trzeba, że odstąpili oni zupełnie od dawnej żydowskiej surowości, a oddali się, na wzór Greków w dobie upadku, życiu zbyt koźnemu i miękkiemu, hołdując wszelkiego rodzaju występkom. Nie liczni byli Sadyceusze ale przeważnie byli to ludzie bogaci i z rodów książęcych. Z powodu swej wyniosłości i szorstkości nie mieli oni poważania u ludu i mały wpływ wywierali na politykę; w tym względzie zmuszeni byli ulegać dążnościom i zarządzeniom Faryzeuszów, którzy dla pozornej ascezy uważani byli przez ogół za najpobożniejszych. Jak Faryzeusze stanowili niejako stronnictwo nacjonalistyczne, tak znowu Sadyceusze — postępowe.

Esseńczycy i Terapeuci: — Esseńczycy albo Eszejcy i Terapeuci, były to dwie sekty żydowskie, pokrewne zasadami, powstałe na jakie półtora wieku przed Chrystusem.

Nazwę Eszejczyków wywodzą od wyrazu aramejskiego asa — wyleczył (w znaczeniu duchowym), co odpowiada nazwie Terapeutów, z gr. — leczący. Eszejcy mówili po aramejsku, zamieszkiwali początkowo puszczę nad morzem Martwym, a później rozproszyli się po mniejszych miastach i wioskach Palestyny, wiodąc życie wspólne, oddane praktykom pobożnym i zajmując się rolnictwem oraz rzemiosłami.

Terapeuci mówili po grecku, rozwinęli się w Egipcie, szczególnie w pustkowiach nad brzegami jeziora Marys; przemieszkiwali w oddzielnych ubogich celach, spędzając czas przeważnie na modlitwie i rozmyślaniach biblijnych; byli więc surowsi od Eszejczyków i mniej czynni.

Eszejcy i Terapeuci odrzucali ofiary krwawe, a skromne uczyły wspólne miały dla nich zna-

czenie ofiar; jedni i drudzy wyrobili w sobie subtelne pojęcia o czystości tudzież nieczystości pewnych rzeczy, stąd częste obmywania. Do sekt tych przyjmowano po uprzednim odbyciu długiego nowicjatu. Czy Esseńczyków i Terapeutów łączyły jakie bliższe stosunki, zdania są podzielone.

Herodianie: — Wraz z Faryzeuszami i Sadyceuszami, kilkakrotnie wspomniani w Ewangeliach są też Herodianie (Mat. 22:16; Mar. 3:6; 12:13). Trudno o nich coś stanowczego powiedzieć. Niektórzy sądzą, że Herodianie uznawali Heroda Wielkiego albo też Heroda tetrarchę za Mesjasza obiecane go w prorocztwach. Prawdopodobniejszym wydaje się zdanie św. Heronima, według którego Herodianie utrzymywali, że żydzi, pozostając w ówczesnych warunkach, winni byli ulegać Rzymianom i płacić rządowe podatki, czemu wielu żydów, a szczególnie Faryzeuszów zaprzeczało (zob. Mat. 22:15-22). Mimo to nie należy uważać Herodian za szczyrych zwolenników Rzymian, a raczej dynastii Heroda Wielkiego, jak sama nazwa wskazuje. Ponieważ zaś rządy dynastii Heroda pozostawały w zależności od Rzymian — Herodianie przeto, w razie potrzeby, gotowi byli schlebiać Rzymianom. W polityce można Herodian zaliczyć do partii ugodowej.

Skrybowie: — Niejednokrotnie w Ewangeliach jest mowa o nauczonych w Piśmie, a właściwie o Skrybach (hebr. Soferim). Zbawiciel wyrzucał im te same wady co Faryzeuszom i rzeczywiście większość Skrybów należała do tej sekty, lecz niektórzy byli Sadyceuszami. Jedni ze Skrybów nazywali się nauczycielami lub doktorami Prawa, którzy wykładali Prawo Mojżeszowe teoretycznie, tworząc w pierwszym wieku przed Chr. rozmaite akademie (hebr. bate midraszoth); inni prawnikami, którzy praktycznie stosowali zasady prawne, jako sędziowie. Zresztą dwa te urzędy mogły łączyć się w jednej osobie, tak np. Gamaliel był i nauczycielem i sędzią w Sanhedrium. Skrybowie mieli wielką powagę w społeczeństwie żydowskim.

Heleniści: — W ostatnim okresie przed Chrystusem i w czasach Chrystusa, żydów mówiących po grecku i nieznających języka żydowskiego a raczej aramejskiego, nazywano Hellenistami, albo wprost Grekami. Z Dziejów Apostolskich (6:1) wynika, że tacy Heleniści mieszkali nawet w samej Jerozolimie, gdy zaś niektórzy żydzi, przebywający na obczyźnie pielęnowali troskliwie rodowity język jak np. Paweł z Tarsu. Jednakowoż większość żydów kolonistów była Hellenistami.

NIESIENIE KRZYŻA PRZYWILEJEM

“Gdy GO tedy wiedli, uchwyciwszy Szymona niektórego Cyrynejczyka, idącego z pola, włożyli nań krzyż, aby go niósł za Jezusem.” — Łuk. 23:26.

PRZYPUSZCZALNA WAGA KRZYŻA

POWYŻSZY tekst przywodzi na pamięć scenę hańby i upokorzenia naszego Pana, to jest skazanie Go na haniebną, śmierć, przez rzymskiego namiestnika, za nastawianiem kapłanów, nauczonych w Piśmie i Faryzeuszów — przewodników narodu żydowskiego. Tymi, co Jezusa wiedli na miejsce ukrzyżowania, byli setnik i żołnierze, których do tego nazaczył Piłat — nie dobrowolnie, lecz pod naporem żydów. Kapłani żydowscy grozili Piłatowi, że oskarżą go przed Cesarzem, jeźliby Jezusa uwolnił. To też Piłat był w obawie, coby Cesarz powiedział, gdyby mu doniesiono, że on, namiestnik Cesarza, pozwolił biednemu Nazarejczykowi nazywać się królem, w obrębie państwa Rzymskiego?

Zauważmy, że przed żydowskim Sanhedrynem stawiono Jezusa pod zupełnie innym oskarżeniem. — Tam zarzucano Jemu bluźnierstwo, karą za co, według zakonu było ukamienowanie. Być może, że w tym czasie nie było żydom dozwolone kamienować ludzi; jest też możliwem, że przewodnicy nie uczynili tego Jezusowi, z obawy przed ludem.

Zarządzeniem Bożem nie było, aby Jezus był ukamienowany, lecz miał być traktowany jako przeklęty — miał zawisnąć na drzewie (5 Moj. 21:22, 23) “Jako Mojżesz węża na puszczy wywyższył, tak musi być wywyższony Syn Człowieczy” (Jan 3:14, 15). Przeto z obawy przed pospółstwem, lub z braku autorytetu od rządu Rzymskiego, żydzi nie ukamienowali Jezusa.

Ponieważ przed sądem Rzymskim oskarżyciele Jezusa nie mogli Go oskarżać o bluźnierstwo, przeto byli zmuszeni zmyślić jakie inne oskarżenie. Skarżyli więc, że podczas gdy oni byli wiernymi Rzymskiemu władcy, Jezus był mu niewiernym. Piłat umył ręce od całej tej sprawy. On chciał być wolnym od wszelkiej winy, lecz pod naporem żydów i dla zachowania pokoju, skazał Jezusa na ukrzyżowanie, za Jego rzekome przywłaszczanie Sobie tytułu króla żydowskiego.

Opis podaje, że w drodze na Kalwarię Jezus musiał nieść krzyż, na którym miał być ukrzyżowany. Pod ciężarem tego krzyża upadał kilkakrotnie. Mogło być wiele powodów ku temu. Cieleśne i duchowe naprężenie, jakie przechodził, osłabiło Go znacznie. W ogrójcu pocił się krwawym potem; później stawiono Go przed sądem Sanhedrynu, przed Piłatem i Herodem. Potem był srodze ubiczowany. Możemy sobie wyobrazić, że po tylu przejściach, człowiek zaledwie mógłby utrzymać się na nogach, nie mówiąc już o dźwiganiu ciężaru.

Myśląc o Jezusie, jako o człowieku doskonałym, nie należy przypuszczać, że był On najsilniejszym człowiekiem. Niedoskonałość ludzka objawia się w różny sposób. Nie mamy powodu przypuszczać, że pierwszy przedstawiciel naszego rodu, Adam, był człowiekiem ogromnej siły, z którą zwykle złączona jest srogość. Zasadę tę można zauważyć także w owocach i warzywach. Gdy znajdziemy jabłko nadmiernego rozmiaru, możemy sprawdzić, że nie jest ono tak smaczne, jak jabłko normalnej wielkości. Tak samo rzecz się ma z człowiekiem nadmiernego wzrostu i olbrzymiej siły — taki najczęściej odznacza się srogością. Przeto o Jezusie nie mamy myśleć, że był rubasznym lub słabowitym, ale że był mężczyzną normalnej delikatności i siły.

Myśląc o krzyżu nie przypuszczamy aby był lekki. Nie wiemy o żadnym lekkim drzewie w okolicy Jerozolimy. Najpospolitszem jest tam drzewo oliwne, które jest bardzo ciężkie. Przypuszczając, że krzyż był spuszczone na trzy stopy w ziemię i że wznosił się znacznie ponad ziemię, przychodzimy do wniosku, że główny słup krzyża był przynajmniej dwanaście lub czternaście stóp długi, zaś poprzeczny słup był prawdopodobnie pięć stóp długi. Zważywszy, że musiał też być dość gruby, aby się nie ugiął pod ciężarem ofiary, przypuszczamy, że krzyż ważył od sto pięćdziesiąt, do dwustu funtów, a więc nie był lekkim.

LEKCJE Z TEGO WYDARZENIA

Mamy wszelki powód wierzyć w tradycyjne podanie, że Jezus upadł pod ciężarem tego krzyża. Być może, że właśnie w tej chwili przechodził tamtędy Szymon, widocznie silny wieśniak, którego setnik zatrzymał i zmusił, by pomógł Jezusowi nieść krzyż. Z pewnością, że nawet i wtenczas część tego ciężaru dźwigał Jezus.

Z wydarzenia tego możemy wyciągnąć pewne lekcje. Pierwszą jest to, że uczniowie Jezusa przeoczyli sposobność niesienia krzyża ich Mistrza. Z początku byliśmy może skłonni potępić ich za to. Musimy jednak zauważyć, że oni byli w obawie o swe życie. Możemy sympatyzować z nimi, a jednocześnie przyswajać sobie lekcje większej odwagi w sprawach dotyczących naszego Pana.

Z pewnością, że pospółstwo mogłoby się domagać śmierci Apostołów, z taką samą zapalczywością, jak domagało się śmierci ich Mistrza. Jednakowoż jeden z Jego uczniów powiedział, że gotów był iść z Nim i na śmierć, tak samo mówili inni. Jak wobec tego dziwnem jest, że w chwili pró-

by żaden z nich nie okazał potrzebnej odwagi! O wiele łatwiej jest przyrzekać wielką lojalność i wierność, aniżeli pokazać ją w godzinie próby, gdy zachodzi największa tego potrzeba; albowiem wraz ze sposobnością ku temu, przychodzą trudności i groźny pomruk złego, budzący lęk i brak orientacji.

Obecnie nie mamy sposobności pomagać Jezusowi Samemu w niesieniu Jego krzyża. Wierzmy jednak, że On jest wciąż pomiędzy nami w braciach. Czyż nie dostarcza to nam sposobności do niesienia krzyża Pańskiego? Jak zachęcającą jest świadomość tego, że cokolwiek uczynimy jednemu z tych najmniejszych Jego braci, Pan uznaje jakobyśmy to Jemu uczynili!

NIESIENIE KRZYŻA POPRZEDZA UKORONOWANIE.

Inna jeszcze myśl łącznie z tem jest, że ponieważ w danej chwili zachodziła potrzeba niesienia krzyża, przeto Szymon otrzymałby ten ciężar, czyby go chciał czy nie chciał. Nie mamy zapisane, z jakim uczuciem on go niósł. Tradycja podaje, że

on stał się później uczniem Chrystusowym. Podobnie i na nas opatrzność Boska włoży niekiedy pewną odpowiedzialność, lub ciężar. A gdy Bóg włoży na nas ciężki krzyż, jak my go niesiemy, z radością czy z szemraniem? Jeżeli z radością, to otrzymamy z tego błogosławieństwo, choćby nawet krzyż ten nie spadł na nas z naszej winy lub woli, ale był nam dany przemocą.

Gdy przychodzą na nas próby i utrapienia, a ciężkie krzyże spadają na ramiona nasze, błogosławieni jesteście, jeżeli oceniamy przywilej niesienia krzyża, rozumiejąc, że tylko przez krzyż zdobędziemy koronę. Szymon, w tym wypadku, pięknie reprezentuje wszystkich wiernych naśladowców Pana, którzy pomagają w niesieniu krzyża, naśladowając Jego wzoru, postępując za Nim. Krzyż ten nie będzie za ciężki dla nas, ponieważ cięższy koniec tegoż poniesie nasz Pan; zaś nasze doświadczenia będą tylko takie, by dopomagały ku naszemu dobru, by sprawiły nam błogosławieństwo.

W. T. 5221—1913.

ODPOWIEDZ NA PYTANIE

Pytanie: — Czy modlitwy wypowiedziane przez człowieka, który przeklina, mogą być przyjemne Bogu i czy są przez Niego wysłuchane?

Odpowiedź: — Nie jesteśmy kompetentni dać stanowczą odpowiedź na to pytanie. Możemy tylko wskazać na niektóre biblijne rady i napomnienia w tym względzie. Przedewszystkim należy pamiętać, że według nauki Pisma Świętego, modlitwy przyjemne Bogu i przez Niego wysłuchane są te, które wznoszone są do Niego przez serca szczerze, skruszone i uniżone, przystępujące do Niego w imieniu Jego Syna, Jezusa Chrystusa. Takim Jezus Sam daje takie zapewnienie: "Zaprawdę powiadam wam: O cokolwiekbyście prosili Ojca w imieniu Mojem, da wam." — Jan 16:23.

Orzeczenie: "o cokolwiekbyście prosili," mógłby ktoś rozumieć i stosować nierozsądnie i bez ograniczenia, gdyby nie dalsze wyjaśnienia Słowa Bożego, a nawet napisane przez tego samego Apostoła. W pierwszym liście Jana (3:19-24) czytamy: "Przez to poznajemy iż z prawdy jesteśmy i przed Nim uspokoimy serca nasze. Bo jeźliby nas potępiło serce (sumienie) nasze, daleko większy jest Bóg, niż serce nasze i wie wszystko. Jeźliby serce nasze nas nie potępiło ufanie mamy ku Bogu; i o cokolwiekbyśmy prosili, bierzemy (otrzymujemy) od Niego; bo przykazania Jego chowamy (zachowujemy) i to co się podoba przed obliczem Jego czynimy. A toć jest przykazanie Jego, abyśmy wierzyli imieniu Syna Jego Jezusa Chrystusa i miłowali jedni drugich, jako nam przykazał. Bo kto chowa przykazania Jego w Nim mieszka a On też w nim." Nieco dalej w tym samym liście czytamy: "Toć jest ufanie, które mamy od Niego, iż jeźlibyśmy o co prosili według woli Jego, słyszy nas; a jeźli wiemy iż nas słyszy, o cokolwiekbyśmy prosili, tedy wiemy iż otrzyma-

my te rzeczy, o którebyśmy Go prosili." — 1 Jana 5:14, 15.

W tych kilku tekstach pokazane są warunki, na których ten co przystępuje do Boga, może mieć nadzieję, że modlitwa jego będzie wysłuchana. Warunki te są: — (1) Czyste serce i sumienie. (2) Zachowanie Boskich przykazań, a szczególnie przykazania wiary w Syna Jego i miłowania bliźnich. (3) Prośby nasze muszą być "według woli Jego," czyli, że nigdy nie powinniśmy prosić o coś, względem czego Słowo Boże nie upoważnia nas abyśmy prosili.

Niechaj to powyższe pojaśnienie natchnionego Apostoła względem modlitwy będzie probierzem dla każdego, który przystępuje do Boga z modlitwą. Niechaj zbada samego siebie, czy wierzy w Syna Bożego o tyle iż wstąpił w Jego ślady poświęcenia się na czynienie woli Jego? Czy przykazania Jego stara się poważnie i sumiennie badać i według nich postępować? Czy we wszystkich sprawach stara się dopatrywać Boskiej woli wyrażonej w Jego Słowie i tymże Słowem stara się regulować swoje czyny, słowa, myśli i modlitwy? Jeżeli na takie badanie samego siebie serce i sumienie jego daje odpowiedzi przeczące, to powinien wiedzieć, że dokaż sytuacji tej nie naprawi metodą przez Boga wskazaną (1 Jana 2:1, 2; 1:6-10; Żyd. 4:1, 15, 16), modlitwy jego, choćby nawet właściwe, wysłuchane przez Boga nie będą, bo nie czyni tego, "co się podoba przed obliczem Jego."

Jak inne grzechy, tak i przekleństwa, lub inne omyłki w słowie, mogą być zmyte zasługą Chrystusową; lecz zachodzi poważne pytanie czy o takim, który mieni się być naśladowcą Chrystusa a przeklina nałogowo i często, możnaby powiedzieć słowami Jana Apostoła, że "to co się podoba przed obliczem Bożym, czyni?" — Zob. też Jak. 3:8-13.

Mysłącym pod Rozwagę

“RĘCE WYLEWAJĄCE KREW NIEWINNĄ”

Trzecią z rzędu nieprawością, którą mędrzec Pański umieścił na liście rzeczy znienawidzonych przez Boga, są “ręce wylewające krew niewinną.” Na pierwszy rzut oka ktoś mógłby to stosować tylko do skrytobójstwa, do literalnego morderstwa i gotówby pomyśleć, że mędrzec Pański nie okazał się tu bardzo roztropnym w zestawieniu tych nieprawości; boć wylanie krwi niewinnej, w znaczeniu morderstwa, jest przecież najgorsze z tych wszystkich i powinno być albo na czele tej listy, albo też na samym końcu, jako owo najbardziej obrzydliwe zło.

Tak zapewne byłoby gdyby te wskazówki, rady i przestrogi mędrca Pańskiego przeznaczone i stosowane były do ludzi tego świata, włączając i najgorszych zbrodniarzy. Lecz nauki Słowa Bożego nie są w taki sposób stosowane. One stosują się przede wszystkim do tych, którzy wierzą w Boga i starają się rozpoznawać i czynić Jego wolę, aby przez to byli Jego chwalcami w duchu i w prawdzie. Rady i epitety mędrca Pańskiego adresowane są w wielu miejscach jakoby do syna, co w wyższym, duchowym znaczeniu stosuje się do tych, którzy metodą przez Boga wskazaną, dochodzą do bliższej społeczności z Nim, jako członkowie Jego rodziny w znaczeniu duchowym. — Jan 1:12, 13; Rzym. 8:14-16.

Powołanie do tej duchowej rodziny Bożej rozpoczęło się od Chrystusa, trwało przez cały wiek ewangeliczny i trwać będzie aż cały Kościół Chrystusowy zostanie uzupełniony. Członkami tej duchowej rodziny Bożej i Kościoła Chrystusowego są tylko ci, o których prawdziwie może być powiedziane, że “będąc w Chrystusie Jezusie, nie według ciała chodzą ale według ducha” (Rzym. 8:1, 4). Ich zmysł, czyli umysł, oświecony i ożywiony Duchem świętym rozmyśla o rzeczach duchowych, Boskich, rozkoszuje się w nich, stara się rozpoznawać Boską wolę i czynić ją, na ile jest to możliwym w ich ograniczonym stanie i warunkach. Nie jest ani do pomyślenia aby tacy mogli przelewać krew niewinną w znaczeniu literalnym, przez zamordowanie kogokolwiek i to jeszcze niewinnego.

Nasz wielki Nauczyciel, Chrystus Pan i Jego Apostołowie pouczają nas jednak, że z duchowego punktu zapatrywania, intencje i motywy decydują o moralnym stanie danej istoty. Naprzykład: Jezus mówi, że z serca wychodzą “mężobójstwa (morderstwa), cudzołóstwa i t. d. (Mat. 15:19; Mat. 7:21); a św. Jan wyjaśnia, że kto “nienawidzi brata swego, mężobójcą (mordercą) jest” (1 Jana 3:15). Te i inne podobne orzeczenia Pan i Apostołów wskazują, że z duchowego punktu zapatrywania, jakiemukolwiek nienawistne uczucia żywione w sercu liczą się jako zabójstwa. Zatem jakiemukolwiek krzywdy wyrządzone drugiemu z takich pobudek byłoby przelewaniem krwi, w znaczeniu duchowym. Niegodziwość nienawistnych uczuć i motywów zwiększona jest jeszcze tym faktem, że bardzo często uczucia te godzą i krzywdzą osobę niewinną,

czyli moralnie lepszą od tych, którzy ją nienawidzą. Którzy to czynią przelewają krew niewinną, w duchowym zastosowaniu tego orzeczenia.

Najlepszą ilustrację tej zasady widzimy w żydowskich kapłanach i nauczonych w Piśmie, których nienawiść była główną podniętą do przelania niewinnej krwi Chrystusa Pana. W znaczeniu literalnym, rzymscy żołnierze przelali krew naszego Pana, ponieważ ich ręce biczowały Go, przybiły Go do krzyża a w końcu włócznią bok Mu przebiły; lecz z moralnego i duchowego punktu zapatrywania, główną odpowiedzialność i winę za przelanie tej krwi niewinnej spadła na ówczesnych kapłanów i przewodców ludu żydowskiego, a pośrednio na cały ten naród. Duchowo mówiąc: ich ręce przelały krew niewinną, chociaż istotnie, literalnie, uczyniły to ręce żołnierzy. Zauważmy jeszcze i to że kapłani ci mienili się (i w pewnej mierze byli) przedstawicielami Boga i Jego prawa, a w stosunku do Jezusa, byli Jego braćmi. A jednak, przez swoją nienawiść, stali się mordercami najniewinniejszego z ludzi, Przedstawiciela sprawy Bożej, lepszego i doskonalszego aniżeli oni.

Z tego możemy wywnioskować jak obrzydliwymi przed Bogiem muszą być nienawistne uczucia i motywy w sercach tych, którzy są lub mienią się być ludem Bożym, braćmi i siostrami w duchowej rodzinie Bożej. Tacy bardzo często krzywdzą braci lepszych od siebie, czyli, mówiąc duchowo: ich ręce wylewają krew niewinną, chociaż im się zdaje, że boją w obronie prawdy i sprawy Bożej. Tak było w Izraelu cielesnym i tak było i dotąd jest w Izraelu duchowym; stąd ta proroctwa przestroga i groźba: “Gdym mówił, nie słuchali ale czynili to co złego jest przed oczyma Mojemi, a to czemu nie chciał, obierali. Słuchajcie Słowa Pańskiego wy, którzy drżycie na Słowo Jego. Bracia wasi nienawidzący was, a wyganiający was dla imienia Mego, mówią: Niech się okaże sława Pańska. Okażcie się zaiste ku pociesze waszej ale oni pohańbieni będą.” — Izaj. 66:4, 5.

ZAPROSZENIE NA KONWENCJĘ WALLINGFORD, CONN.

Umilowani w Chrystusie bracia i siostry: —

Podajemy niniejszym do wiadomości, że jak w kilku latach poprzednich tak i w roku bieżącym, zgromadzenie ludu Pana w Wallingford, Conn., planuje urządzić jednodniową ucztę duchową, w niedzielę Wielkanocną, t. j. 1-go kwietnia. Na konwencję tę uprzejmie zapraszamy braci i sióstr okolicznych, a także z dalsza, komu możliwym jest przyjechać. Bracia sposobni do przemawiania są również proszeni o przybycie i usłużenie nam Słowem Żywota. Mamy też nadzieję, że i z dalsza, o ile będzie możliwe, przysłany będzie brat do przemawiania. Ufamy więc, że bracia i siostry licznie zgromadzą się, a Ojciec Niebieski udzieli Swego błogosławieństwa.

Konwencja odbywać się będzie w tym samym miejscu co zwykle, t. j. w budynku "Masonic Temple," 56 Main ulica, w Wallingford, Conn. Początek o godz. 9:00 rano, w niedzielę, 1-go kwietnia, 1956 r.

W razie potrzeby bliższych informacji, zwrócić się na adres sekretarza: — br. F. Król, 421 Long Hill Road, Wallingford, Conn.

ECHO Z KONWENCYJ

Z LENS, FRANCJA

Umiłowani w Panu naszym Jezusie Chrystusie, bracia i siostry:

Opatrzność Boża niech zawsze czuwa nad Wami a pokój Boży niech napełnia serca Wasze, jak i wszystkich powołanych do rodziny Bożej.

Dzielimy się z Wami tą wiadomością, że za wolą Pana urządziliśmy jednodniową ucztę duchową, dnia 25 grudnia 1955 r., w mieście Lens. Zgromadziło się ponad 120 braci i siostr z różnych części Francji. Bóg hojnej łaski i wielkiego miłosierdzia udzielił nam, przez Swoje narzędzia mówcze, duchowej pociechy i zachęty. Wykłady były budujące i na czasie a w całym zespole można było odczuć radość duchową i zadowolenie wraz z tym pożądanym przymiotem bratniej miłości i uszanowania jednych dla drugich.

Wykłady były urozmaicone, wyjaśnienia o czasach obecnych a także o zaletach chrześcijańskich, oraz zachęty do wytrwania wiernie w poświęceniu aż do śmierci. Urządzony był też chrzest, przez który dwie siostry okazały swoje poświęcenie się Bogu na służbę. Życzymy im Boskiego błogosławieństwa i wytrwania w tym poświęceniu aż do końca ich życia.

Przy zakończeniu tej uczty wszyscy uczestnicy wyrazili życzenie aby otrzymanymi błogosławieństwami podzielić się, przez łamy Straży, ze wszystkim ludem Bożym gdziekolwiek to pismo jest czytane, a także aby przesłać wszystkim w Panu nasze najserdeczniejsze życzenia obfitych łask i błogosławieństw od Ojca światłości oraz miłe, chrześcijańskie pozdrowienie.

Za wszystkich uczestników, br. F. W. uczestnik konwencji w Lens.

ODCZYTY RADIOWE

NADAWANE W KAŻDĄ NIEDZIELĘ:

Amsterdam, N. Y. WCSS	1490 kil. od	godz. 10:00—10:15	rano
Ann Arbor, Mich. WPAG	1050 kil. od	godz. 10:30—10:45	rano
Auburn, N. Y. WMBO	1340 kil. od	godz. 8:45—9:00	rano
Brooklyne, Mass. WVOM	1600 kil. od	godz. 8:45—9:00	rano
Chicago, Ill. WGES	1390 kil. od	godz. 8:45—9:00	rano
New York, N. Y. WBNX	1380 kil. od	godz. 10:00—10:15	rano
Niagara F., N.Y. WHLD	1290 kil. od	godz. 9:45—10:00	rano
Philadelphia, Pa. WJMJ	1540 kil. od	godz. 8:30—8:45	rano
Pittsburgh, Pa. WPIT	730 kil. od	godz. 9:30—9:45	rano
Saginaw, Mich. WKNX	1210 kil. od	godz. 9:30—9:45	rano
St. Paul, Minn. WCOW	1590 kil. od	godz. 9:45—10:00	rano
Stevens P., Wis. WSPT	1340 kil. od	godz. 9:45—10:00	rano
Toledo, Ohio W TOD	1560 kil. od	godz. 8:45—9:00	rano
Cleveland, Ohio W SRS	1490 kil. od	godz. 1:15—1:30	po poł.
E. St. Louis, Ill. WTMV	1490 kil. od	godz. 2:30—2:45	po poł.
Hudson, N. Y. WHUC	1230 kil. od	godz. 4:30—4:45	po poł.
Milwaukee, Wis. WMIL	1290 kil. od	godz. 2:30—2:45	po poł.
Nanticoke, Pa. WHWL	730 kil. od	godz. 4:00—4:15	po poł.
Springfield, Mass. WJKO	1600 kil. od	godz. 2:00—2:15	po poł.

Z TARNOPOL. SASK.: KANADA

Umiłowani w Panu naszym Jezusie Chrystusie bracia i siostry: —

Pokój Boży niech napełnia serca Wasze, a Jego łaski i błogosławieństwa niechaj zasilają Was na tej wąskiej drodze.

Chociaż z pewnym opóźnieniem pragniemy wyrazić nasze uznanie i ocenę duchowego zasiłku i zbudowania, jakie przy końcu minionego roku otrzymaliśmy z usługi br. Gałęckiego, z Milwaukee Wis. Mimo przykrych mrozów i śnieżnych zawiei, brat ten, po konwencji w Winnipeg, odwiedził też braci i zgromadzenia w Saskatchewan, aby im służyć Słowem Bożym.

Przyjechał do Tarnopol 12 listopada i tegoż wieczora służył dwoma wykładami, przeszło godzinę każdej. Następnego dnia wczesnym rankiem udał się do Prince Albert, gdzie przez cały dzień służył wykładami na sali. W dniu następnym udał się do Steep Creek, około 25 mil od Prince Albert i tam również usłużył wykładem, a wieczorem powrócił do Tarnopol, gdzie następnego wieczora znowu odbyło się zebranie i brat usłużył dwoma wykładami. Na tym to zebraniu uczestnicy wyrazili życzenie aby otrzymanymi błogosławieństwami podzielić się przez łamy Straży, tak polskiej jak i ukraińskiej ("Storóż"), z wszystkimi, którzy te pisma czytają. Następnego dnia brat pojechał jeszcze do Saskatoon, na zaproszenie kilku osób angielskich.

Wyrażamy serdeczną wdzięczność temu bratu, jak i braciom w zarządzie w Chicago, którzy go przysłali. Radzibyśmy aby jeszcze więcej razy nas odwiedził.

— Brat w Chrystusie, Jan A. Stocki

UWAGA!

Podajemy do wiadomości zgromadzeniu ludu Pana w Wallingford, Conn. i okolicznem zgromadzeniu, że brat S. Kwolek, z Detroit, Mich. obsłuży konwencję, która się odbędzie w dniu 1-go kwietnia rb. w Wallingford, Conn. i obsłuży niektóre zgromadzenia znajdujące się na prostej linii, którą On będzie jechał. Być może również, że obsłuży konwencji w Holyoke, Mass., która jest planowana na dzień 29-go kwietnia, o ile zgromadzenie zgodzi się urządzić tę konwencję na dzień 15-go kwietnia rb., ponieważ czas brata S. Kwolek, jest ograniczony i nie mógłby pozostać do 29-go kwietnia. Międzyczasie usłuży duchowymi wykładami niektórym zgromadzeniom, które zostaną zawiadomiane pocztówkami lub listami.

Obsługa przez Braci Mówców

W miesiącu Marcu:

Br. J. Wojciechowski — Musk.-Gr. Rapids Mich.	4go
Br. A. Cieślak — Calumet City, Illinois	11go
Br. A. Ciupik — Covert, Michigan	11go
Br. W. Litwin — Gary, Indiana	11go
Br. J. Jezuit — South Chicago, Illinois	18go
Br. W. Stec — Milwaukee, Wisconsin	18go
Br. W. Szutiak — Chicago Heights, Illinois	18go
Br. K. Letki — Cleveland, Ohio	18go

W miesiącu Kwiecniu:

Br. L. Gałęcki — Stevens Point, Wis.	1go
Br. J. Dziadosz — Muskegon-G. Rapids, Mich.	1go
Br. J. Jezuit — Covert, Michigan	8go
Br. I. J. Rycombel — Calumet City, Illinois	8go
Br. J. Wojciechowski — Gary, Indiana	8go
Br. A. Ciupik — Milwaukee, Wisconsin	15go
Br. W. Stec — So. Chicago, Ill.	15go
Br. W. Szutiak — South Bend, Indiana	15go
Br. S. Kwolek — Cleveland, Ohio	15go